

MARIUSZ NIEMYCKI

T AJEMNICZY KAPELUSZ

I INNE OPOWIADANIA



Wydawnictwo Skrzat
Kraków

© Copyright by Mariusz Niemycki
Redakcja: Agnieszka Sabak
Korekta: Sylwia Marszał
Ilustracje: Dorina Maciejka
Skład i łamanie: Aleksandra Kowal

ISBN 978-83-7437-772-0

Edycja © Copyright by Wydawnictwo Skrzat, 2012
31-202 Kraków, ul. Prądnicka 77
tel. (12) 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl

WWW.SKZRAT.COM.PL

T AJEMNICZY KA PELUSZ



Pewnego dnia, letnim popołudniem, jeź Igiełka postanowił wybrać się na spacer.

– Taka piękna pogoda, nie będę przecież siedział w domu – powiedział do swojego odbicia w lustrze, kiwając głową.

Igiełka z lustra również pokiwał głową. Nie można ciągle pracować bez

wytchnienia. Nawet jeśli się jest najlepszym krawcem w okolicy. Włożył do kieszeni jabłko, na wypadek gdyby poczuł się głodny, sprawdził, czy nie zostawił włączonego żelazka, zamknął drzwi na kłódkę i ruszył przed siebie, podśpiewując ochoczo:

I raz i dwa i tra-la-la-la,
na spacer idę, hopsa-sa!
I zaraz trzy i cztery wnet,
gdzie las i pole będę szedł!



Igiełka śpiewał, a wróble, które siedziały na gałęzi starej przydrożnej gruszy, ćwierkały mu do wtóru:

Ćwierk, ćwierk,
ćwir, ćwir, wędruje jeź,
ćwir, ćwir, ćwierk, ćwierk,
my chcemy też!



Zatrzymał się krawiec, popatrzył na wróble i powiedział:

– Skoro tak bardzo chcecie, to zapraszam na wspólną wędrówkę.

– Ale my fruujemy szybko, prawie tak szybko jak jaskółki – odezwał się stary wróbel. – Nie nadążysz za nami.

– Naprawdę? – zdziwił się jeź.

– Naprawdę – potwierdził wróbel. – Sam zobacz.

Ćwierknął głośno i cała wróbla gromada poderwała się do lotu. Zatoczyły nad jeżem wielkie koło, po czym pofrunęły hen, hen, daleko, aż na skraj kukurydzianego pola. Jeź wzruszył ramionami.

– Rzeczywiście szybko fruują – mruknął. – Ale spacer to nie wyścigi. Spacer to... spacer to... kapelusz?

Powiedział tak, ponieważ zauważył leżący przy dróżce brązowy kapelusz z szerokim rondem. Podniósł go i uważnie mu się przyjrzał.

– Nowy to ty nie jesteś – stwierdził, wtykając palec w dziurę z boku kapelusza. – Wcale a wcale – dodał na widok drugiej dziury, wyciętej po przeciwnej stronie. – Ktoś cię zgubił?



Kapelusz nie odpowiedział, co specjalnie jeża nie zdziwiło. Inna rzecz, gdyby to był mówiący kapelusz. Dopiero by się Igiełka drapał po głowie ze zdumienia. Żeby nie tracić czasu, włożył kapelusz na głowę i ruszył dalej, bo co to za spacer, kiedy stoi się w miejscu? Szedł więc i śpiewał tak:

**I raz i dwa i tra-la-la,
na spacer idę, hop-sa-sa!
I tu i tam wędruję sam,
kapelusz, hej, na głowie mam!
I raz i dwa i tra-la-la...**

Przerwał nagle, usłyszał bowiem okropny wrzask. To wracały wróble.

– Stój! – zaćwierkał głośno stary wróbel. – Uciekaj, jeżu! Zawracaj!

– Zawracaj! Zawracaj! – ćwierkały pozostałe wróble, furkocząc skrzydełkami.

– Dlaczego mam zawracać? – zdziwił się Igiełka. – Przecież jeszcze nie doszedłem tam, gdzie powinienem dojść, idąc na spacer.

– Nieważne, gdzie powinieneś dojść – stary wróbel przysiadł na dróźce. – Ważne, że na skraju pola stoi... **STRACH!**

– Strach?

– Strach na wróble! – wróbel podskoczył na krótkich nóżkach.

– Strach na wróble? – uśmiechnął się Igiełka. – W takim razie wcale się go nie boję. No, gdyby to był strach na jeże, to co innego. Ale taki wróbli strach zupełnie mi nie przeszkadza – pomachał ptaszkom na pożegnanie i poszedł dalej, nucąc pod nosem swoją piosenkę.

Wkrótce zobaczył sterczącego na żerdzi, pośród kukurydzy, stracha na wróble.



Był bardzo smutny. Tak smutny, że jeź westchnął na jego widok. Ktoś, kto jest zrobiony z wypchanej słomą zielonej marnarki i udającej głowę dyni, ma ważny powód, żeby być smutnym, pomyślał.



Słońce mocno grzało, usiadł więc w cieniu, poprawił opadający na oczy kapelusz i wyjął jabłko.

SPIS TREŚCI

Tajemniczy kapelusz	3
Najlepsza mama Zazulki	25
Jeż i Jeżyk	48
Wielki kłopot nietoperza	69